

Niepełnosprawność a tożsamość – o społecznym postrzeganiu osób niepełnosprawnych

Istnieje pewien aforyzm, że w życiu pewne są tylko podatki i śmierć, lecz wielu z nas pewnych jest także „samych siebie”. Od najwcześniejszych momentów, w których możemy określić swoją samoświadomość, uczymy się, czym jest płeć, kolor skóry, język i cały otaczający nas świat. W miarę rozwoju te podstawowe pojęcia ewoluują i możemy dokonać dalszych przewartościowań. Tak więc kolor skóry staje się rasą, język będzie stanowił o naszej etniczności, a otaczający świat stanie się kulturą. W kolejnym etapie życia nasze przekonania jeszcze bardziej się skonkretyzują i będą raczej niewielkie szanse na ich dalszą zmianę.

Nieraz jest tak, że bez większego wysiłku potrafimy ocenić, kim jest obca osoba spotkana na ulicy. Z dużym prawdopodobieństwem, w naszym mniemaniu, potrafimy określić jej wiek, płeć czy kolor skóry. Są to dość zauważalne cechy zewnętrzne każdego z nas. Jednakże, jak uczy doświadczenie, to, co jest widoczne dla świata zewnętrznego, nie zawsze stanowi ekspresję tego, co kryje się wewnątrz. Jako autonomiczne i samoświadome jednostki mamy prawo mówić i czuć się tymi, którymi się czujemy. W Stanach Zjednoczonych powstała dyrektywa mówiąca, iż nikt nie może określić naszej rasy i płci. Nikt poza nami samymi. To nie jest *politically correct*. Z tego można wyciągnąć wniosek, że ludzie wyglądający inaczej od nas nie muszą wcale myśleć „inaczej”. Dlatego też nie możemy wyciągać wniosków tylko na podstawie tego, jak ktoś wygląda.

Współczesny świat ludzi i wartości wciąż ponawia próby odkrywania różnych wymiarów człowieczeństwa. Gotowy do przyjęcia niepowtarzalności każdej osoby zadaje sobie pytanie o to, kim jesteśmy, jaka jest nasza tożsamość. Niezwykle trudne okazuje się holistyczne ujęcie terminu, jakim jest tożsamość. Jest to pojęcie wieloznaczne, wynika z różnorodności zjawisk, do których się odnosi. Termin ten zawiera w sobie pewną dwoistość znaczeniową. Mianowicie odnosi się do podobieństwa, identyczności,

pozostawania niezmiennie tym samym. Jednocześnie odsyła nas ku odrębności i wyróżnianiu się z tłumu. Mówiąc o tożsamości, mówimy o jej dwóch wymiarach: indywidualnym i społecznym. W pierwszym przypadku tożsamość wskazuje na „bycie kimś” w sposób trwały i odrębny, wskazuje na zakorzenienie jednostki w miejscu i czasie. Natomiast drugie znaczenie odsyła do społecznych identyfikacji, utożsamiania się z kimś lub czymś.

W koncepcji Eriksona¹ tożsamość definiowana jest jako nabyte w procesie rozwoju przekonanie, że wewnętrznej ciągłości i niezmienności towarzyszy niezmiennosc i ciągłość osoby dla innych ludzi. Tożsamość to poczucie, że jest się kimś nadzwyczajnym, unikalnym, ale jednocześnie zintegrowanym w systemie społecznego odniesienia, gdzie pełni się określoną rolę. Podobne stanowisko zajmuje Schlenker², który ujmując tożsamość jako schemat tego, kim się jest i kim się być powinno w odbiorze innych osób. Według autora na tożsamość składają się pewne ważne dla jednostki fakty, wydarzenia, przekonania, wartości czy standardy postępowania. Schlenker uważa, że tożsamość możemy ujmować z perspektywy aktora i obserwatora. Z kolei Baumeister³ wskazuje na dwa kryteria tożsamości, a mianowicie na jedność (jednostka pozostaje tą samą osobą w różnych momentach swego życia) oraz dyferencjację (gdzie tożsamość jest umacniana poprzez odróżnianie się od podobnych sobie „innych”). Podsumowując, elementem wspólnym wybranych koncepcji tożsamości jest:

- poczucie własnej spójności;
- poczucie ciągłości i względna niezmiennosc;
- poczucie odrębności od otoczenia.

Niezwykle istotną rolę w społecznym spostrzeganiu, szczególnie osób niepełnosprawnych, i „budowaniu” ich tożsamości odgrywa pojęcie stereotypu społecznego. Stereotypy wiążą się z tendencją do uogólnionego spostrzegania innych osób oraz z powszechnym mechanizmem kategoryzacji, czyli przejściem od sygnałów do ustalenia tożsamości kategoryjnej⁴. Jednakże łatwo wpaść tutaj w pułapkę uogólniania

¹ E.H. Erikson, *Childhood and society*, London – New York 1950.

² B.R. Schlenker, *Identities, identifications and relationships*, [in:] *Communication, intimacy and close relationships*, ed. V. Derlega, New York 1983.

³ R.F. Baumeister, *Failure of identity: The loss of traditional means of self-definition*, artykuł zaprezentowany na konwencji APA, Waszyngton 1982.

⁴ T. Mądrzycki, *Deformacje w spostrzeganiu ludzi*, Warszawa, 1986, s. 34.

i – zaliczając osobę do pewnej kategorii – można automatycznie identyfikować u niej inne cechy. T. Mądrzycki pisze: „gdy u jakiejś osoby zidentyfikowana zostanie pewna cecha wskazująca na jej przynależność do określonej kategorii społecznej, wówczas przypisywane są jej cechy, które zgodnie ze schematem przysługują tej kategorii”⁵.

C. Barnes⁶ dokonał socjologicznej analizy wizerunku osób niepełnosprawnych przedstawianych w mediach. Autor określił jako powszechnie występujące stereotypy osób niepełnosprawnych:

1. Osoba godna pożałowania i cierpiąca – prezentowana w warunkach wskazujących na chorobę, np. w reportażach i wiadomościach TV ukazuje się niepełnosprawnych w sytuacji zabiegów czy rehabilitacji. Jak uważa Barnes, taki sposób ukazywania osób niepełnosprawnych odwraca uwagę opinii publicznej od społecznych przyczyn niepełnosprawności. W tej sytuacji przywoływanie określeń „odważni” czy „śmiali” powoduje współczujące skojarzenia⁷.
2. Osoba groźna i zła, tworząca nastrój – najczęściej występująca w filmach osoba o zniekształconym ciele (np. karzeł z „Twin Peaks” D. Lyncha) czy chora psychicznie, mająca na celu zbudować atmosferę grozy lub tajemniczości.
3. Przedmiot przemocy – pierwowzorami kulturowymi mogą tu być: stosunek do osób niepełnosprawnych w starożytnej Grecji czy Rzymie oraz ideologia nazistowska. Niepełnosprawni są ukazywani w filmach jako osoby umierające lub ginące.
4. Niepełnosprawny jako superkaleka – mający szczególne zdolności i umiejętności. Powodować to może uznanie takiej osoby za niereprezentatywną dla innych osób niepełnosprawnych, a wśród osób sprawnych owe zdolności mogą się wiązać z niechęcią do niesienia pomocy.
5. Niepełnosprawny jako obiekt drwin.
6. Niepełnosprawny jako wróg samego siebie – wszelkie zachowania są

⁵ Tamże, s. 164.

⁶ C. Barnes, *Wizerunki niepełnosprawnych i media: badanie sposobów przedstawiania osób niepełnosprawnych w środkach masowego przekazu*, Ogólnopolski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, Warszawa 1997.

⁷ H. Ochonczenko, *Człowiek niepełnosprawny w świetle teorii postrzegania społecznego – próba analizy*, [w:] *Dorosłość, niepełnosprawność, czas współczesny. Na pograniczach pedagogiki specjalnej*, red. K.D. Rzedziecka, A. Kobyłańska, Kraków 2003, s. 369.

interpretowane jako wyraz patologii spowodowanej urazem emocjonalnym wiążącym się ściśle z inwalidztwem.

7. Niepełnosprawny jako ciężar dla społeczeństwa.
8. Niepełnosprawny jako niezdolny do pełnego udziału w życiu społeczeństwa – ukazywany w relacjach ze sprawnymi jako mniej wartościowy, nacechowany niższym statusem, np. bezrobotny.
9. Niepełnosprawny jako tzw. normalny człowiek – zazwyczaj odnosi się to do akcentowania zwyczajności, często w sposób tendencyjny⁸.

Jak dowodzą liczne badania nad spostrzeganiem osób niepełnosprawnych, dotyczy ono zazwyczaj „spostreżania zewnętrznych defektów fizycznych, czyli tego, jak są widziane przez zdrowych ludzi osoby niesprawne fizycznie”⁹. Taki rodzaj niepełnosprawności jest stosunkowo łatwo zauważalny i niestety trudny do zaakceptowania przez osoby sprawne. Jak pisze K. Skarżyńska, osoby z widoczną niepełnosprawnością postrzegane są jako słabsze, potrzebujące pomocy. Należałoby się zatem zastanowić, w jaki sposób nasze postrzeganie wpływa na budowanie życiorysu innych osób.

Po przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych osoby niepełnosprawne stały się w Polsce bardziej widoczne. W czasach komunizmu osoby mające status inwalidy rzadko były widywane w „zdrowym” społeczeństwie, niezbyt często angażowały się w życie społeczności, ograniczając się zazwyczaj do pracy w spółdzielniach inwalidów. W nowej rzeczywistości społeczno-politycznej osoby niepełnosprawne uzyskały większą świadomość własnych praw i obowiązków, mogą aktywnie kreować swoje miejsce w społeczeństwie. Ale czy niepełnosprawni mogą mówić o pełnej partycypacji społecznej? Wystarczy spojrzeć na sytuację ostatnich wyborów parlamentarnych i prezydenckich w Polsce, gdzie upadł projekt o pełnomocniku osoby niepełnosprawnej i wielu niepełnosprawnych straciło szansę na oddanie swojego głosu. Pomimo wielu aktów prawnych nadal często na pierwszy plan wybijają się stereotypy i błędne oceny w postrzeganiu osób niepełnosprawnych. Bardzo często jest tak, że to sama niepełnosprawność kreuje drogi życiowe niepełnosprawnych, odbierając im szansę na lepsze życie. Niezwykle istotne staje się pytanie o to, w jaki sposób odbierają swoją niepełnosprawność sami niepełnosprawni.

⁸ Tamże, s. 370.

⁹ K. Skarżyńska, *Spostreżanie ludzi*, Warszawa 1981, s. 113.

Niepełnosprawność różni się znacząco od innych widocznych cech naszego wyglądu, jak wiek, płeć czy kolor skóry. Większość ludzi nie urodziła się niepełnosprawna. Niektórzy stracili swoją sprawność wskutek nagłego wypadku, inni w trakcie długiej choroby zapoznawali się z nowym życiem. Dla pewnej grupy osób niepełnosprawność jest tylko czasowa, ale dla wielu pozostaje do końca życia. Możemy powiedzieć, że nawet fizyczna niepełnosprawność dla jednych widoczna, dla innych pozostaje ukryta. Przybiera różne formy, ujawnia się w naszej fizyczności, psychice czy zachowaniu. Co więc możemy zaoferować niepełnosprawnym poza uładowanymi aktami prawnymi? Jak piszą L.I. Iezzoni i B. Israel¹⁰, niepełnosprawni potrzebują trochę pomocy, by żyć swoim własnym życiem. Oczywiście ze strony pomagającego wymaga to pewnych nakładów czasu, pracy i środków.

Łatwo dać się zwieść korzyściom płynącym z posiadania statusu osoby niepełnosprawnej. Możemy mówić nawet o istnieniu pułapki pomocy, w konsekwencji wpływającej na społeczny odbiór niepełnosprawnych. Jak pisze D. Stone¹¹, wszystkie społeczeństwa mają minimum dwa systemy rozdzielnictwa. Jeden z nich bazuje na pracy, drugi zaś opiera się na potrzebach. Z jednej strony społeczeństwa zależą od swoich członków i wymagają, by ci wykonywali swoje zadania, a w zmieniających się warunkach oczekuje się od nich samowystarczalności, by produkowali więcej niż było potrzeba wcześniej oraz by dbali o stabilność społeczną w ogóle. Z drugiej strony – w każdym społeczeństwie jest tak, iż pewne osoby nie są w stanie zaspokoić swoich potrzeb i wtedy potrzebna jest im pomoc. Jednak tak długo, jak istnieją oba systemy, jednostki będą miały pokusę do odejścia z systemu bazującego na pracy do systemu opartego na potrzebach. Przypuszczalnie, aby tego dokonać, kusząca okaże się dla tych osób możliwość pominięcia kilku istotnych informacji na swój temat. I tutaj niepełnosprawność będzie stanowiła dla części społeczeństwa podejrzenie zawołanego przestępstwa.

Ludzie mają kontrolę nad swoimi możliwościami, od zawsze jednak istniał klucz rozróżniający ich stan. Zasłużenie lub nie. Osoby z widoczną niepełnosprawnością zwyczajowo są natychmiast kwalifikowane do pewnej grupy, bez względu na to, jakie są ich autentyczne odczucia

¹⁰ L.I. Iezzoni, B. Israel, *Disability: The Reluctant Identity*, „Journal of Health Politics, Policy and Law”, 2000, No 6.

¹¹ D.A. Stone, *The Disabled State*, Philadelphia Temple University Press, 1984.

co do własnej sprawności. K.D. Rzedzicka¹² uważa, że rozpoznanie kogoś jako niepełnosprawnego i podtrzymywanie go w tym odczuciu, społeczne potwierdzanie tego faktu ma dla osoby niepełnosprawnej poważne znaczenie. Autorka sądzi, iż osoba taka zyska tożsamość człowieka niepełnosprawnego, który wchodząc w role społeczne, nie będzie zdolny do przyjmowania innych, poza niepełnosprawną, tożsamości¹³. Możemy więc uznać, iż niezmiennie wózek inwalidzki czy biała laska stanowią niemalże symbole niepełnosprawności i wyznaczają poniekąd tożsamość ich użytkowników. Charlton¹⁴ zauważa jednak, że osoby na wózkach czy poruszające się za pomocą białej laski są i tak w lepszej sytuacji niż osoby z innymi niepełnosprawnościami. Twierdzi, że istnieje hierarchia niepełnosprawności, która obejmuje wszystkie kontynenty i strefy ekonomiczne. Wygląda to mniej więcej tak, że najtrudniejsze życie mają osoby z niepełnosprawnością intelektualną i cierpiące na choroby psychiczne. Zazwyczaj osoby z fizycznymi niepełnosprawnościami i widoczną niepełnosprawnością są w lepszej sytuacji politycznej, społecznej, ekonomicznej i mają zagwarantowany lepszy system wsparcia.

Nie każdy niepełnosprawny, który jest niewidomy czy porusza się na wózku, postrzega tak samo swoją niepełnosprawność. Zaskakujące są wyniki wywiadów zamieszczonych w amerykańskim Narodowym Wywiadzie Zdrowia w suplemencie dotyczącym niepełnosprawności (1994–1995). Badanym zadano dwa pytania: Czy uważasz się za osobę niepełnosprawną? Czy inni dostrzegają, że jesteś niepełnosprawny? W grupie osób z poważnymi uszkodzeniami wzroku 51% badanych stwierdziło, że nie są niepełnosprawnymi, a 53% zaprzeczyło, jakoby inni postrzegali ich jako niepełnosprawnych. Natomiast w grupie osób poruszających się na wózkach 20% badanych nie postrzegało siebie jako niepełnosprawnych, a 21% uważało, iż inni również nie postrzegali ich przez pryzmat kalectwa. Trzecią grupę stanowiły osoby poruszające się na wózkach elektrycznych. W grupie tej 13% badanych stwierdziło, że nie postrzega siebie jako niepełnosprawnych, a 18% uważało, że inni też ich tak nie postrzegają¹⁵. W kontekście powyższych badań należałoby

¹² K.D. Rzedzicka, *Pytania o tożsamość osób z niepełnosprawnością w kształceniu integracyjnym*, „Ars Educandi”, 2003, t. III.

¹³ Tamże, s. 67.

¹⁴ J.I. Charlton, *Nothing about us without us: Disability Oppression and Emprovement*, Berkeley University of California Press, 1998.

Genowefa Janczewska-Korczagin

Pomorska Wyższa Szkoła Humanistyczna w Gdyni

Jak wychować człowieka wolnego, odpowiedzialnego, o zdrowej kondycji psychicznej?

Wychowanie jest sztuką doskonaloną przez wiele pokoleń. Według Kanta są dwie przyczyny powodujące konieczność zajęcia się wychowaniem człowieka, który jest jedyną istotą żyjącą na świecie, jaką trzeba wychowywać. Oto te powody: naturalna potrzeba wolności tkwiąca w człowieku i konieczność zniszczenia w człowieku dzikości. Aby to osiągnąć, należy umożliwić człowiekowi wykorzystanie własnego rozumu i spowodować, aby osiągnął dyscyplinę wewnętrzną. Dlatego właśnie Kant uznał wyjątkową konieczność nauczania. Podkreślał znaczenie sztuki wychowania w tym celu, by człowiek umiał kierować i wykorzystywać swoją wolność, by był niezależny. A do tego jest mu potrzebny jego własny rozum. Podkreślał, że nie da się poprzez wysiłek jednego pokolenia wyprowadzić człowieka ze „stanu zwierzęcego”, to zadanie wielu pokoleń. Niezbędne do tego jest wychowanie, dyscyplina (jakże inaczej stosowana dziś w praktyce pedagogicznej) i rozum. Bezradność człowieka przychodzącego na świat zmusza ludzi do wychowywania go.

Dyscyplina – znaczenie tego słowa wywołuje negatywne skojarzenia. Ale według tego, co wynika z myśli Kanta zawartych w *Traktacie*, jedynym sposobem na zniszczenie w człowieku zwierzęcej dzikości jest wpojenie dyscypliny wewnętrznej. Przeciwstawieniem dzikiej natury człowieka, jego dzikości zwierzęcej jest człowieczeństwo. Nauczanie to pozytywna część wychowania pomagająca człowiekowi samodzielnie pozbyć się dzikości, czyli niezależności wobec prawa. Człowieka należy jak najwcześniej podporządkować jego własnemu rozumowi po to, aby miał on wolę sam pokonywać swoją dzikość. Kant podkreśla bardzo negatywne znaczenie tresury, która zmusza człowieka do podporządkowania się cudzym wartościom, nakłada na niego „cudze ubranie” z myśli i wartości tego, kto przez tresurę i przemoc wychowuje. Właśnie wtedy człowiek przez całe życie zachowuje swoją dzikość. Dlatego niezmiernie ważna jest opieka wychowawcza w kształceniu. A niedostatki

w dyscyplinie i nauczaniu pochodzą (wg Kanta) od złych wychowawców. Opatrzność nic nie dała człowiekowi w gotowej postaci. Człowiek otrzymał tylko skłonność do dobra i zła. I człowieka należy wychować tak, żeby sam umiał między nimi wybrać, korzystając ze swojego rozumu. Obowiązkiem każdego człowieka jest wychowywać samodzielnie w sobie cechy moralne, zgodne z regułami prawa.

Najtrudniejsze dla człowieka, wg Kanta, są rządzenie i wychowywanie. Uzasadnia to tym, że istnieją między ludźmi różnice w poglądach związane z różnicami ideowymi, właśnie na temat rządzenia i wychowania. Tak było kiedyś i tak jest teraz. Dlatego idąc w swojej refleksji na temat wychowania za Kantem, twierdzą, że aby wychować człowieka posiadającego wolną wolę, czyli człowieka wolnego, trzeba nauczyć go wewnętrznej dyscypliny, po to by – z własnej woli wybierając dobro – podporządkowywał się regułom życia społecznego. Ale aby do tego wyboru doprowadzić, należy nauczyć go myśleć i dokonywać wyborów. Kant wyraźnie podkreślał także konieczność posiadania przez człowieka umiejętności społecznych oraz twierdził, że każdy człowiek powinien być przydatny społeczeństwu poprzez przyjazne relacje i umiejętność wykorzystywania wpływu na życie swoje i innych. Zwracał uwagę na kulturę, na konieczność stosowania cywilizowanych form relacji społecznych: takt i uprzejmość. Kant podkreślał, że każdy okres historyczny ma typowe formy kontaktów społecznych. Ciągłe zadają sobie za Kantem pytanie, jakże dziś aktualne: Jak wychować człowieka, żeby w realizacji wyzwań swojego planu życiowego sprostał idei wolności nie tylko w sposób godziwy moralnie, ale także by był przydatny społeczeństwu dzięki umiejętności samodzielnego myślenia? Kant zwrócił uwagę na wyjątkową trudność pracy wychowawczej. Bo jak wychować człowieka odważnego i jednocześnie wewnętrznie zdyscyplinowanego, wolnego i dokonującego rozsądnych i uczciwych moralnie wyborów? Gdzie przebiega granica wpływania wychowawczego na samodzielny rozwój, a gdzie zaczyna się przemoc i tresura?

Pragnę zwrócić uwagę, że rozumienie wolności może być subiektywne¹, bo zgadza się w jakimś stopniu z myśleniem, iż przymus bierze się stąd, że człowiek indywidualnie pojęcie wolności ogranicza do tych czynności, które aprobejuje, a pojęcie zniewolenia do czynności, których nie aprobejuje. Wobec tego należałoby zastanowić się nad obszarem

¹ Zob. T. Grey, *Freedom*, Macmillan, London 1991.

wolności osobistej. Codziennosc dzisiejszego człowieka to stale podejmowanie trudu, czyli osobiście akceptowalnego przymusu. Nauczanie szkolne często jest nazywane właśnie ostoją przymusu, podobnie jak rodzina i policja. Te „obszary przymusu” nie powinny wywoływać dezaprobaty. A jednak zauważa się niepokojące zjawisko odbierania szkoły jako środowiska przemocy i odsunięcie się starszego ucznia od szkoły. A może to dobry objaw, świadczący o usamodzielnianiu się ucznia? Gdybyż to było usamodzielnianie związane z rozwojem myślenia. Ostatnie badania wywołują we mnie wielki niepokój, chociażby z tego powodu, że 20% absolwentów klas VI nie rozumie tekstu cicho czytanego. Dlaczego tak się dzieje? Przecież umiejętność czytania jest absolutnym warunkiem wstępnym dla rozwoju ucznia.

Pojęcie wolności jest pojęciem dyskusyjnym, a różnice indywidualne w poglądach biorą się z rozbieżności podejść do tematu wolności. Należy tylko rozmawiać ze sobą i uzgadniać, gdzie przebiega granica wzajemnego tolerowania obszarów wolności. Ale jak to robić w wielomilionowym kraju, takim jak Polska, a także w naszej szkole? Aby się porozumieć, należy zaakceptować prawo do różnic poglądowych, a także uprawnienia każdego obywatela do posiadania osobistych powodów do prezentowania takich różnic. Jesteśmy na granicy wyczerpania zaufania do drugiego człowieka, co powoduje lęki i zamykanie wszelkich dyskusji.

Hannah Arendt² przypisała każdemu człowiekowi odpowiedzialność za sposoby realizacji tej wolności. To każdy człowiek jest odpowiedzialny za własne działanie, które jest wynikiem aktu woli³. Analizując zatem powstawanie patologii (bo indywidualna patologia oraz patologia władzy mają identyczne korzenie), można stwierdzić, że bierze się ona stąd, że ludziom pełniącym władzę nad innymi wydaje się, że mogą więcej, dlatego że tak chcą. Brakuje im umiejętności sądzenia albo ta umiejętność, w miarę pełnienia władzy w różnych jej formach, zanika. Brakuje im umiejętności sądzenia, czyli tego, co Kant nazwał rozumem. Wraz z zanikiem umiejętności sądzenia⁴ znikają wszelkie bariery tego, co może, a czego nie może robić człowiek pełniący władzę nad innymi.

² H. Arendt, *Wola*, Czytelnik, Warszawa 1996.

³ Akt woli dokonuje się w rezultacie trzech aktów umysłu człowieka: myślenia, woli i działania.

⁴ Zob. B. Niemierko, *Między oceną szkolną a dydaktyką*, WSiP, Warszawa 2001.

Czy prawo restrykcyjne powinno nauczyć młodego człowieka, czego nie można robić w szkole, czy może odbierać człowiekowi możliwość dokonywania wyborów? Czy człowiek sam jest w stanie respektować prawo i podejmować samodzielnie moralne decyzje? To pytanie o granice ingerencji prawa w życie obywatela, bo jeżeli obywatelowi nie można zaufać, to trzeba go kontrolować. A jeżeli człowiek jest kontrolowany, to czy możliwe jest dokonywanie samodzielnych wyborów? Władza nie zawsze wykorzystywana jest w słuszny sposób. Osoby ją pełniące, także nauczyciele lub te, wybrane do realizacji zadań publicznych, podejmując za innych decyzje, mogą w pewnym momencie przestać zastanawiać się nad tym, jak ich działania odbierane są przez ludzi (tych, którzy są na nich skazani). Ilość tych „chceń” ludzi władzy stopniowo będzie wzrastać, aż do powstania „kompleksu mocy”. To wprowadza patologię w sposobie realizacji społecznych potrzeb, a wynika z utraty lub braku możliwości intelektualnych decydentów, niezbędnych do sądzenia o swoich aktach działania – bo w tym indywidualnym sądzie zawiera się etyczny wymiar ludzkiego działania. Nietzsche używał pojęcia „wola mocy”. To jakby stanowienie własnego prawa w przestrzeni nieokreślonej prawem, a jeszcze nie zabronionej (bo przecież nie da się wszystkiego zadekretować prawem). Kant ustanowił granicę między wolnością a dowolnością („prawo moralne we mnie, a niebo rozgwieżdżone nade mną” – ale to przecież taka odległość...). Dowolność, zgodnie z tym, co mówi Kant, jest podążaniem za naturalnymi determinantami oraz poddawaniem się instynktom bez uwzględnienia wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań. Arogancka władza nie uwzględnia uwarunkowań zewnętrznych. Warto zadać pytanie: Jakie uwarunkowania zewnętrzne mają taką wagę, aby je uwzględniać w obszarze własnych wyborów moralnych? Czy one w ogóle istnieją dla ludzi pełniących władzę? Osoby pełniące władzę zapełniają mocno przestrzeń między tym, co wolno, a tym, co zabronione, i wykazują wiele inicjatywy, żeby pokazać twórcze traktowanie tego obszaru, gdyż jest on przyjmowany w sposób indywidualny, zagospodarowywany celem utrzymania nie tylko władzy, ale zaspokojenia swojej próżności i egoistycznych potrzeb materialnych. Zgodnie z tym, co powiedział Russell Hittinger: „Ludzie nie pożądamy rozluźnionego prawa. Chcą jurysdykcji, nie wolności, ale pełni władzy. Kiedy teologowie duchowni i świeccy apelują, by władzę wykorzystać do unieważnienia prawa i w konsekwencji do zniesienia samej władzy, w rzeczywistości proszą o oddanie władzy, która im się

należy w ich przekonaniu”⁵. Czyż nie jest tak, że ten postulat uderzający w metody polityczne pokazuje, jak jest generowana polityczna wrogość między ludźmi?

Należy zapytać: czego chce obywatel spokojny, pracowity, mający zdolność myślenia i wolę, duży potencjał, nie tylko krytycyzmu, ale i samokrytycyzmu, a także potrzebę działania? Czego chce obywatel, na prawdę nie ma znaczenia dla władzy. Ale gdzie przebiega granica między „chcieniem” obywatela a jego uprawnieniami? Nikt nie zajmuje się uświadamianiem nam naszych uprawnień, a hierarchiczny układ władzy pionowej już dawno się skończył. Znowu zatoczyliśmy koło, znowu stajemy u podstaw. Także w wychowaniu. Rozproszeni, politycznie wrodzy sobie, podczas gdy tysiące zadań są do wykonania. Każdy z nas podróżuje po znanym tylko sobie, ograniczonym terytorium uprawnień, żeby załatwić tysiące spraw osobistych. A najważniejsze to: znać swoje uprawnienia i ograniczenia prawne dla działania. John Oesterle⁶ stwierdził, że istnieją trzy zakresy sprawiedliwości społecznej. Są to: uprawnienia, sprawiedliwość zamienna oraz sprawiedliwość rozdzielcza. I znowu, aby wykorzystać naszą naturalną skłonność do bycia wolnym, sprawdza autor wszystko do naszych uprawnień, a my musimy je znać. I wtedy obywatel pomyśli, czy je wykorzystać, czy z nich zrezygnować. Znajomość uprawnień pozwoli mu podjąć decyzję co do sposobu zaspokajania swoich potrzeb. To wielkie zadanie dla szkoły. Ale najważniejsze dla państwa, w którym obywatel jest najważniejszy. To nie tylko znajomość konstytucji (do czego obywatel ma prawo), ale znajomość procedur, jak doprowadzić do wiedzy o tym, aby o jego zdrowiu, nie tylko fizycznym, ale również psychicznym i społecznym, nie decydował jedynie pracodawca, zwierzchnik, ale sam obywatel, który jest w stanie zadbać o swoje interesy w zgodzie z konstytucją, wykorzystując posiadane uprawnienia. Jak to się dzieje, że obywatel jest ubezwłasnowolniony? Czy to tylko wina obywatela? Co należy poprawić w funkcjonowaniu naszego prawa? Dając nam większe uprawnienia i informując obywateli? Jesteśmy jako obywatele różni, nie da się nas ujednoczyć odgórnie prawem ani nie da się zmusić do wyznawania tych samych wartości, bo jako obywatele tacy właśnie jesteśmy, mamy prawo być różni. Sprawiedliwość zamienną realizujemy sami między sobą, jako obywatele korzystając z naszych uprawnień i swojej wewnętrznej moralności.

⁵ R. Hittinger, *Prawo i wolność*, „W drodze”, 2003, nr 9.

⁶ J. Oesterle, *Etyka*, Pax, Warszawa 1963.

Ale czy musiało się tak stać, jak napisał socjolog amerykański Orlando Patterson w pracy o krajach Europy Środkowo-Wschodniej⁷? Przed czym w początkowym okresie transformacji nas uprzedzał, o czym informował? O tym, że na wolność musimy zapracować wspólnie, bo pojawienie się wolności ekonomicznej nie jest żadnym potwierdzeniem, że obywatele są wolni. Jeżeli jedynym przejawem wolności jest wolność ekonomiczna, to można sądzić, że mamy patologię. Bo na wolność składają się trzy elementy naszych uprawnień, które mają współbrzmieć jak akord. Jakakolwiek dysharmonia w brzmieniu świadczy o tym, że obywatele nie mają zagwarantowanej wolności. A jakież są elementy tej wolności?

1. Wolność osobista – każdy ma prawo robić to, co chce, dopóki nie naruszy wolności osobistej drugiego człowieka. Wynika z tego, że każdy z nas powinien pilnować obszaru swojej wolności we wszystkich jej zakresach. Co stanowi zagrożenie dla tak rozumianej wolności osobistej? Zagrożeniem jest egoizm i dehumanizacja społeczeństwa, pogarda dla „innych”, tych, którzy nie godzą się albo nie mogą pogodzić z określonym porządkiem prawnym, z zewnętrzną nieracjonalną dyscypliną. Czy w warunkach wrogości uda się wychować społeczeństwo tolerancyjne? To wielkie zadanie dla edukacji.
2. Wolność cywilna – każdy ma prawo wybierać i mieć udział w rządzeniu w celu zagwarantowania wolności osobistej. Co stanowi zagrożenie? Otóż demagogia wybieranych oraz rządy „kołtuna i motłochu” (tego pojęcia użył Orlando Patterson). To zagrożenie przejawia się dyskryminacją kobiet, biednych, innych poglądów i wyznań, konstruowaniem prawa zagrażającego wolności. Wielokrotnie pisała o tym Maria Szyszkowska, wyliczając wszystkie dyskryminowane u nas w kraju grupy⁸. Ludzie dyskryminowani przestają być ludźmi z definicji, oprócz tych ludzi prawdziwych, którzy zasługują na to określenie.
3. Wolność jako siła niezależna. Okazuje się nagle, że wolny jest tylko ten, kto ma władzę nad innymi, kto rządzi innymi. A największym zagrożeniem jest patologia władzy, jej autorytaryzm oraz brak jakiegokolwiek odpowiedzialności za doprowadzenie do „socjalnej martwoty” społeczeństwa.

⁷ P. Orlando, *Freedom*, Vol. 1, *Freedom in the Making of Western Culture*, Basic Books, New York 1991.

⁸ M. Szyszkowska, *Lewicowość XXI wieku*, Nodus, Warszawa 2004; też, *O braku wolności światopoglądowej w Polsce*, tCHu doM Wydawniczy, Warszawa 2004.

Obracamy się w fikcji sprawiedliwości społecznej i fikcji uprawnień warunkujących realizację idei wolności. A dziś najważniejsze to znać swoje uprawnienia i procedury ich wykorzystywania. Wprawdzie wszystko zależy od jednostki – jak jest silna, wytrwała i pracowita, to wszystko może sobie wziąć. A jeżeli sobie nie radzi? Czy należy ją zostawić samą sobie? Dziś najważniejsze zadanie to wiedzieć, jak zdobyć informację o każdym uprawnieniu we wszystkich urzędach i w jaki sposób zadbać, żeby uprawnienia zrealizować. To zadanie dla silnych, przebojowych i myślących. Ale też działanie niewygodne.

A teraz spójrzmy na teren pracodawców, którzy wykorzystując swoją władzę i traktując człowieka jak przedmiot budujący jego osobisty sukces i sukces firmy (a nie zawsze to prywatna firma), bez świadomego udziału pracownika stosują niegodziwe sposoby pełnienia władzy nie tylko w stosunku do pracownika, ale i do społeczności lokalnej. Taki pracodawca działa niezgodnie z poczuciem godności osobistej pracownika, uniemożliwiając mu przeżycie osobistej satysfakcji z tego, co robi, a także manipuluje społecznością, budując kult swojej osoby i przeświadczenie, że nikt nigdy lepiej nie będzie zarządzać firmą, miastem. Jak przygotować młodego człowieka do radzenia sobie z przeciwnościami dorosłego życia, aby został zdrowy w najszerszym tego słowa rozumieniu?

Z badań McClellanda wynika, że najważniejsze są kompetencje merytoryczne pracownika oraz empatia, samodyscyplina i inicjatywa, a nie inteligencja i osobowość⁹. Pragnę odwołać się także do rozumienia wolności przez o. Jacka Salija¹⁰:

1. „Wolność od przymusu, bezprawia, przemocy, kajdan, od niesprawiedliwych ograniczeń należnej mi przestrzeni swobodnego wyboru. Nie musi być zaprzeczeniem wolności to, że nie mogę czegoś, na co mam ochotę. Nie niszczy mojej wolności to, że podlegamy prawu grawitacji, prawom fizjologii czy prawu związania z różnymi ludźmi przyjaźnią, pokrewieństwem, sąsiedztwem itp.”
2. „Wolność znaczy ponadto być panem samego siebie. Otóż, nie jestem panem samego siebie, jeśli o moim postępowaniu decyduje taka lub inna namiętność, aktualna moda lub czyjeś nieuprawnione oczekiwanie, a nie ja sam. Nie jestem panem samego siebie, jeżeli to, co mówię, nie odzwierciedla mojego oglądu prawdy, ale powtarzam

⁹ D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, Media Rodzina, Poznań 1997.

¹⁰ J. Salij OP, *Eucharystia a wolność*, [na:] www.mateusz.pl/czytelnia/js-eucharystia.htm.